

**Rec.: JAN WALKUSZ, KOŚCIÓŁ NA DROGACH  
POMORSKIEJ PRZESZŁOŚCI.**

**STUDIA I SZKICE Z XIX I XX WIEKU**

Wyd. KUL, Lublin 2014, ss. 387.

Starannie wydana publikacja, wzbogacona materiałem ikonograficznym, już z tego względu zachęca, by po nią sięgnąć, wertować karty, cieszyć się kolorowymi i czarno-białymi zdjęciami. Wzbudza zaufanie. Jej tytuł, Książd Profesor i Poeta, wyjaśnia następująco: *O ile więc wyraz «droga/drogi» należy tu czytać w znaczeniu celowo zastosowanej metafory na oznaczenie strumienia wydarzeń i wzajemnie przenikających się procesów, wykreowanych uwarunkowaniami historyczno-cywilizacyjnymi, tudzież polityczno-społeczno-kulturowymi, o tyle wskazanie topograficzne odnosi się do konkretnego terenu, czyli Pomorza Nadwiślańskiego, albo inaczej – w sensie zamiennym i w formie nieco uproszczonej, dostosowanej do terminologii kościelno-administracyjnej – diecezji chełmińskiej z lat 1821-1992. Te zresztą cezury czasowe stanowią zarazem – choć w wielkim uproszczeniu i z uwzględnieniem oczywistej tolerancji – ramy chronologiczne opracowania, mającego na celu ukazanie wybranych aspektów aktywności Kościoła katolickiego na wskazanym terytorium<sup>1</sup>. Jest też wskazana racja powstania tej książki: oddanie należnej pamięci i czci tym wszystkim, dzięki którym młodzież pomorska uczyła się czcić, kochać Boga i Jemu służyć oraz zaprawiała się do wiernej służby Ojczyźnie. *Trzeba to dokumentować, o tym pisać i nieustannie mówić*<sup>2</sup>.*

<sup>1</sup> J. Walkusz, *Kościół na drogach pomorskiej przeszłości. Studia i szkice z XIX i XX wieku*, Lublin 2014, s. 9. Cytaty z książki Księdza Walkusza w tekście górnym zamieszczamy w kursywie.

<sup>2</sup> Walkusz, jw. s. 322. „O ile więc – upraszczając nieco problem – do 1848 roku ludność polska i niemiecka zamieszkująca te tereny żyła zasadniczo we wzajemnej

W ramach uwag wstępnych warto też zwrócić uwagę na zamieszczoną w przypisach dokumentację bibliograficzną, która wskazuje na Księdza Profesora Walkusza jako autora, co najmniej kilkudziesięciu szczegółowych tekstów dotyczących historii Kościoła na Pomorzu Nadwiślańskim w XIX i XX stulecia.

\* \* \*

Bogata i zróżnicowana tematycznie historia tej części Pomorza, a konkretnie diecezji chełmińskiej<sup>3</sup> została ujęta w dziewięciu studiach<sup>4</sup>. Charakterystyczne dla tych opracowań jest zwrócenie uwagi na osoby, które dzięki przymiotom osobistym, formacji intelektualnej i ducho-

---

zgodzie, o tyle już od Wiosny Ludów wyraźnie ukształtowały się przeciwstawne, owszem – często wrogie grupy narodowościowe: polska i niemiecka [...]. Wiosna Ludów z całym bagażem następstw w sferze przeobrażeń społeczno-narodowych, tudzież postępująca demokracja w Prusach, a potem zjednoczenie Rzeszy Niemieckiej i Kulturkampf, przyniosły – mimo licznych represji – wiele pozytywnych zmian, z procesem przyspieszonego budzenia świadomości narodowej na czele. Owe przeobrażenia były także szczególnym wyzwaniem dla Kościoła, który już to drogą spektakularnych i brzemiennych w konsekwencje inicjatyw i decyzji, już to zaangażowaniem i ideową postawą wielu duchownych przyczynił się do kształtowania zupełnie nowej rzeczywistości Pomorza” (W a l k u s z, jw. s. 10). Nie bez znaczenia pozostaje też zamieszczenie daty napisania *Wstępu* (tamże s. 14).

<sup>3</sup> „Teren dzisiejszego Pomorza Nadwiślańskiego, wskutek przeobrażeń polityczno-administracyjnych [...] istniejąca już niemal siedem wieków diecezja chełmińska poniosła terytorialne straty już to na rzecz Niemiec, już to na rzecz Wolnego Miasta Gdańska [...]. Dość więc dodać w tym miejscu, iż wskutek owych przedsięwzięć Kościół na Pomorzu Nadwiślańskim był zorganizowany w trzech jednostkach administracyjnych: diecezja chełmińska, diecezja gdańska i wolna prałatura pilska” (W a l k u s z, jw. 81-83).

<sup>4</sup> Książka składa się z *Wykazu skrótów* (s. 7), *Wstępu* (s. 9-14), dziewięciu rozpraw (I. *Wejherowskie «Collegium Leoninum» w dziejach miasta i regionu* – s. 15-46; II. *Kalwaria Wejherowska pod zarządem duchowieństwa diecezjalnego* – s. 47-80; III. *Kościół katolicki na Pomorzu Nadwiślańskim w Drugiej Rzeczypospolitej* – s. 81-134; IV. *Obraz diecezji chełmińskiej w świetle relacji «ad limina apostolorum» biskupa Stanisława Wojciecha Okoniewskiego* – s. 135-157; V. *Seminarium duchowne w Pelplinie w okresie II Rzeczypospolitej (1918-1939)* – s. 159-205; VI. *Uposażenie duchowieństwa w międzywojennej diecezji chełmińskiej* – s. 207-226; VII. *Akcja Katolicka w diecezji chełmińskiej na tle ruchu ogólnopolskiego* – s. 229-259; VIII. *Duchowieństwo chojnickie w życiu publicznym XIX i XX wieku* – s. 261-293; IX. *Proboszczowie Pelplina drugiej połowy XX wieku* – s. 295-319), krótkiego podsumowania (*Zamiast zakończenia* – s. 321-322), *Bibliografii* (s. 323-349), *Wykazu tabel* (s. 351), streszczeń w języku angielskim i niemieckim (s. 353-365), *Indeksu osobowego* (s. 367-375) oraz *Spisu treści* (także w języku angielskim i niemieckim s. 377-387).

wej stawały się podmiotami dziejów, tworzyły historię lub wprowadzały swe umiejętności w jej żywy bieg. Dzięki temu spotykamy się z kilkudziesięciu nieprzeciętnymi postaciami, które można było – lub mogły się one same – zamknąć w świecie kultu i odpowiedzialności za formację duchową powierzonych wiernych. Skąd zatem wpływało, gdzie miało swe źródło umiejętne łączenie *sacrum* i *profanum* w *jednej* zbawczej postudze Kościoła, czyli w duszpasterstwie?

Niewątpliwie, miało ono swój początek w znamienym dla Kościoła podkreślaniu znaczenia nauki, wyrabianiem poczucia odpowiedzialności wśród duchownych za inspirowanie i kierowanie wiernych w zarządzaniu i gospodarowaniu życiem społecznym, gospodarczym i narodowym, a więc *politycznym* wymiarem rzeczywistości ziemskiej, jak byśmy to nazwali współczesnym językiem teologicznym. Oni – w znaczącej mierze – mieli świadomość tego, że są *rzecznikami* i *mecenasami* wzrostu dzieci Bożych, czyli wspólnoty Kościoła. Gdzie się tego uczyli? Ksiądz Profesor Walkusz wskazuje na trzy wzajemnie uzupełniające się fenomeny: charakterystyczny dla kleryków duch samokształcenia, wyniesiony z działających wśród gimnazjalistów stowarzyszeń filomackich<sup>5</sup>, poziom intelektualny i duchowy profesorów seminarium<sup>6</sup> oraz inspiracja biskupa, świętego biskupa. Takim w ówczesnym czasie

---

<sup>5</sup> „W dotychczasowej historiografii lansowano pogląd, że utworzenie seminariów specjalistycznych było dziełem ks. bp. Okoniewskiego. Jedynie ks. Franciszek Manthey w swej pracy o seminarium duchownym wskazuje jako ich początek tzw. «lekcje dyskusyjne» prowadzone przez ks. Sawickiego. Wydaje się, że genezy seminariów należy szukać znacznie wcześniej, zapewne na przełomie XIX i XX wieku, gdy klerycy, zaprawiwszy się najpierw w gimnazjach, zaczęli na grunt pelpliński przenosić ducha filomackiego, zwłaszcza jego podstawową praktykę, tj. *samokształcenie*. Istniało ono tutaj w ramach zorganizowanych kółek już na początku XX wieku, a ich przedmiotem było poznanie historii, kultury i literatury polskiej, w oparciu o zbiory bogatej Biblioteki Polskiej Kleryków, założonej przez ks. Szczepana Kellera w 1849 roku. Niebawem zaczęli patronować tej akcji niektórzy profesorowie, jak ks. F. Sawicki czy ks. Brunon Czaplą [...]” (W a l k u s z, jw. s. 192-194; podkr. moje: M. M.).

<sup>6</sup> „Wyznacznikiem poziomu studiów seminaryjnych, a tym samym stopnia przygotowania kapłanów do samodzielnej pracy w parafii, która żadną miarą nie ograniczała się tylko do duszpasterstwa, było także maksymalne wykorzystanie czasu na studium, sposób sprawdzania wiedzy u seminarzystów oraz uwrażliwienie ich na problemy społeczne” (W a l k u s z, jw. s. 197); „Wymowną formą teoretycznie zdobytej wiedzy był praktyczny sprawdzian społecznej pracy kleryków i ich aktywna działalność w różnego rodzaju organizacjach i kółkach kleryckich, żywych w pelplińskim seminarium, takich jak: retoryczne, abstynenckie, literackie, harcercskie i misyjne” (tamże s. 198).

był Sługa Boży Konstantyn Dominik<sup>7</sup>. Wspomniany poniżej ks. Bernard Sychta (1907-1982), wyróżniony przez Autora specjalnym przywołaniem w studium *Proboszczowie Pelplina drugiej połowy XX wieku*, jak pisze Ksiądz Profesor *przeszedł do historii jako człowiek na wskroś renesansowy, o wielorakich uzdolnieniach i imponującym dorobku naukowym, literackim, malarskim, leksykograficznym oraz w zakresie wiedzy psychiatrycznej* (s. 302). A przecież takich było o wielu więcej. Odnajdywali siebie już to jako nauczyciele i wychowawcy *Collegium Leoninum*, w którym, na podstawie specjalnego regulaminu od 1903 roku do wybuchu II wojny światowej *40-50 chłopców rocznie, którzy w przyszłości pragnęli poświęcić się kapłaństwu, znajdowało w Leoninum mieszkanie, wykształcenie, wychowanie i odpowiednią formację na czas nauki w gimnazjum* (s. 19)<sup>8</sup>, już to troskliwi wódcze *Kaszubskiej Jerozolimy*, jak ks. Jan Albert Rook, swym zaangażowaniem przeszkodził wykonawcy królewskich dekretów kasacyjnych jeśli nie w całkowitym zaniku oddziaływania Kalwarii Wejherowskiej, to przynajmniej zminimalizowaniu jej – poza religijnymi – funkcji integracyjnych i narodowych. *Pochodzący z rodziny niemieckiego nauczyciela ze Starzna w Człuchowskim, okazał się w istocie mężem opatrnościowym na owe czasy, albowiem jego rodowód zjednywał mu względy pruskiej administracji, natomiast osobliwa postawa równego traktowania Polaków i Niemców czyniła go człowiekiem wiarygodnym, budzącym zaufanie wśród miejscowej ludności [...]. Dał się poznać ks. Jan A. Rook jako autentyczny i troskliwy wódcze Kaszubskiej Jerozolimy* (s. 52-53), czy ks. Walenty Dąbrowski, zwany *królem Kaszubów*. Gdy władze

<sup>7</sup> O wpływie jego osoby na kapłańskie życie podczas obchodu siedemdziesięciolecia urodzin wspominał ks. Bernard Sychta: „Dewizą moją było i jest: «Nie marnować nigdy czasu». Pamiętam, co nam na pierwszym roku mówił Sługa Boży Biskup Dominik: «Księża, nie bądźcie nigdy beczynni, ale starajcie się wykorzystać każdy wolny czas. Jeśli ktoś jest muzykalny, niech śpiewa i gra. Kto ma skłonności do pióra niech pisze. Kto ma żyłkę do malowania, niech maluje. Kto lubi wiele czytać, niech czyta, a kto chętnie pracuje w ogrodzie, niech się zajmie ogrodem»” (tamże s. 300 przyp. 8).

<sup>8</sup> Budynek początkowo pełnił funkcję mieszkania dla zakonników, ofiar kasacyjnej polityki zaborcy (do 1875), a następnie konwikt dla uczniów wejherowskiego gimnazjum (1903-1939, 1947-1950), Niższego Seminarium Duchownego (1950-1957). Po rozwiązaniu tej placówki wychowawczej i utworzeniu parafii przy kościele św. Leona, związanego z *Collegium*, budynek został przejęty na plebanię nowej parafii (W a l k u s z, jw. s. 17-23).

*pruskie zabroniły mu głosić kazań polskich, przemawiał po kaszubsku, mimo iż nie był rodowitym Kaszubą* (s. 67).

Zanim zrodziła się Akcja Katolicka, przyjmowana nie bez oporu tak ze strony biskupów, jak prezbiterów, *czynnikiem formującym różne postacie pobożności [...] były masowe organizacje dewocyjne, stowarzyszenia i bractwa kościelne* (s. 113). Ksiądz Profesor wymienia ich kilkadziesiąt (s. 115-117). Prócz tego opatrnościowi okazał się udział księży w życiu – jak to ujmuje Autor – *pozaduszpastersko-publicznym*. Dziś nazwalibyśmy to w tworzeniu zrębów teologii wyzwolenia: *Gdy jesienią 1918 r. Niemcy opanował ruch rewolucyjny, a losy Pomorza stały jeszcze pod znakiem politycznego zapytania, duchowieństwo z całą odpowiedzialnością włączyło się w działania Rad Robotniczych, Żołnierskich i Chłopskich, a przede wszystkim Polskich Rad Ludowych odpowiedzialnych za utrzymanie ładu, porządku, bezpieczeństwa publicznego i tworzenia klimatu sprzyjającego organizowaniu polskich struktur administracyjnych. Traktowali oni owe działania jako swoistą powinność pojmowaną w kategoriach służby i walki o wielką sprawę, dlatego tak powszechny był ich udział we wszelkich przedsięwzięciach narodowo-politycznych [...] obecność w instytucjach administracji i ustawodawstwa, a także – po przyłączeniu Pomorza do Polski i normalizacji stosunków w tej dzielnicy – w parlamencie Rzeczypospolitej Polskiej [...]. Odbudowa, a na niektórych odcinkach wręcz wznoszenie od podstaw życia gospodarczego i przygotowanie społeczeństwa do nowych warunków egzystencji, stało się niemalym wyzwaniem, absolutnie nieobojętnym Kościołowi. Co więcej, na pewnych etapach realizacji koniecznych działań z tego zakresu, duchowieństwo – na zasadzie kontynuacji zaangażowania z czasów zaborczych, doświadczenia i przygotowania – okazało się niezastąpione* (s. 121-122). Na kartach książki pojawiają się nowe nazwiska, nowe pola inicjatyw: czytelnie, opieka nad dziećmi, koła śpiewacze i muzyczne, spółdzielczość i bankowość, kultura agrarna (s. 124-126): *Płaszczyzny oddziaływania Kościoła pomorskiego w dobie II Rzeczypospolitej wykraczały daleko poza sferę ściśle religijno-sakramentalną, a jego inspirującą i integrującą często obecność w różnych przejawach życia społecznego – jak można się było już zorientować – spotykała się z powszechną akceptacją. Owo integralne wchodzenie jakby »in medias res« w całokształt ludzkich spraw, stymulowało zarazem tereny i kategorie wciąż skuteczniejszego docierania do wiernych, a nawet osób stojących niekiedy z dala od Kościoła*

(s. 127). Nic dziwnego, że Niemcy wymordowały najwięcej tych kapłanów, pochodzących z tych właśnie terenów.

\* \* \*

Podczas tej prezentacji pominęliśmy wiele spraw i osób, które kroczyły po drogach pomorskiej przeszłości, które w sytuacji rozwarstwienia narodowego potrafiły współtworzyć Kościół na tym terenie. Nie poświęciłem tu miejsca na ważną posługę biskupów, relację z biskupiej troski wobec Rzymu<sup>9</sup>. Niewiele miejsca zajęło przedstawienie przygotowywania nowych prezbiterów do pracy duszpasterskiej<sup>10</sup>, a już w ogóle nie zająłem się sporządzeniem choć krótkiej noty na temat źródeł dochodów ówczesnego duchowieństwa<sup>11</sup>. Moją refleksję nad przeczytaną książką zajmowało stale pytanie, skąd ci wspaniali ludzie brali siły do tak wielkiej pracy.

Książd Profesor Jan Walkusz zdaje sobie sprawę, że w prezentowanej przeze mnie pracy wskazał jedynie na pewne tematy. Do przedstawienia całości nie zobowiązywał go już sam tytuł publikacji: *Kościół na drogach pomorskiej przeszłości*. Zobowiązał się natomiast – tak przyjmuję refleksję Autora, którą notuję poniżej – do podjęcia próby zmierzenia się z całością zagadnień znamienych dla tego okresu dziejów Kościoła, w tym szczególnym miejscu: *Owa bogata i zróżnicowana tematycznie spuścizna historyczna Pomorza, poświadczona wybiórczo niektórymi tylko, aczkolwiek bardzo nośnymi w swej wymowie fragmentami dziejów, ukazującymi integralny związek Kościoła z codziennością tego terenu jest z jednej strony wyjątkowym bogactwem kulturowym, z drugiej zaś szczególnego rodzaju wyzwaniem i zobowiązaniem dla współczesności. Ponadto – jak wolno sądzić – zawarte w niniejszej pracy ustalenia, postawione tezy oraz odtworzone procesy i portrety naszych wielkich poprzedników, mają w intencjach stanowić przyczynek do syntezy dziejów Kościoła na Pomorzu Nadwiślańskim w XIX i XX wieku* (s. 14).

<sup>9</sup> *Obraz diecezji chełmińskiej w świetle relacji «ad limina apostolorum» biskupa Stanisława Wojciecha Okoniewskiego* (W a l k u s z, jw. s. 135-157).

<sup>10</sup> *Seminarium duchowne w Pelplinie w okresie II Rzeczypospolitej (1918-1939)* (W a l k u s z, jw. s. 159-205). Warto zwrócić na interesującą analizę stanu powołań w tym okresie historii (s. 160-174).

<sup>11</sup> *Uposażenie duchowieństwa w międzywojennej diecezji chełmińskiej* (W a l k u s z, jw. s. 207-226).